

Asyż - Miasto św. Franciszka

Włochy



PODRÓŻ 36

Jak to się dzieje, że ilekroć szukam tematu na kolejny artykuł, zawsze mam przed oczami Włochy. Tej kraj ma gotowe opowiadanie na każdy temat. Wystarczy spojrzeć na mapę Europy i wzrok skierować ku jej południowym krańcom.

Charakterystyczny „but” to nasze eldorado. Za co Kochamy ten kraj? Za elegancję? Wystarczy wspomnieć takie nazwiska jak Versace, Valentino czy Prada i nie ma już wątpliwości, kto króluje w świecie mody. Za luz? Tutaj czas płynie bardzo, bardzo leniwie. Nawet w drodze do pracy trzeba porozmawiać z kolegą, którego widziało się dawno, dawno temu – czytaj wczoraj – a praca poczeka. Za optymizm? We Włoszech należy być radosnym, nawet wtedy, gdy zmagamy się z największym problemem. Za język, który pieści nasze uszy? Buongiorno, A more Mio, O sole Mio, tutto Bene, cappuccino, piccolo czy Papa. Nawet, jeżeli nie znamy włoskiego od razu wiemy, o co chodzi. Za historię, słoneczne, piaszczyste plaże i wspaniałe góry. Za niezwykle zabytki i dzieła sztuki. Powodów jest wiele, tak jak miejsc do zobaczenia. Niewątpliwie jednym z nich jest - Asyż. Miasto św. Franciszka i św. Klary, które znajduje się w regionie Umbrii – określanej przez Włochów jako Terra dei Santi - Ziemia Świętych. Żaden inny region Włoch nie wydał aż tylu świętych – tutaj prawie każde miasto ma swojego świętego. Mówi się, że powodem może być położenie Umbrii przy Via Flaminia, która we wczesnych wiekach stanowiła ważny trakt ucieczki chrześcijan ze Wschodu przed prześladowcami. Inni sądzą, że powodem jest niezwykle piękno krajobrazu i mistyczne światło, które rozjaśnia osnute mgłą umbryjskie wzgórza.

DOKOŁA ŚWIATA
z Ireneuszem Wolkiem

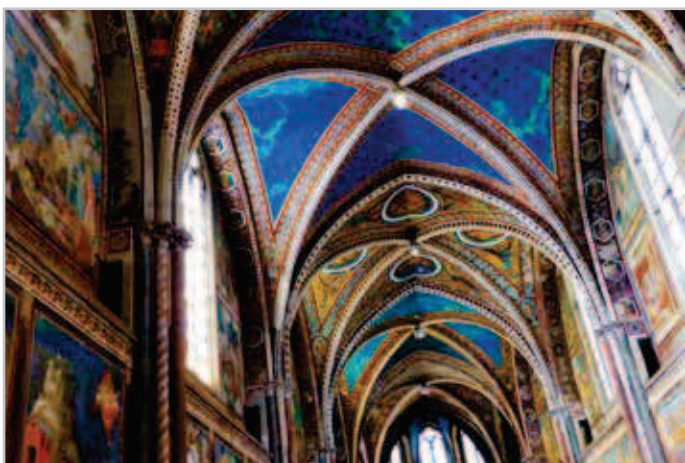
Pozostawiając za sobą plaże Rimini, ruszamy na południe oddalając się od wybrzeża. Dość szybko pokonujemy 200 km. Koło Perugia jeździmy na bocznej drodze i z zachwytem oglądamy tutejszy krajobraz. Mijamy niewielkie

wzgórza, poprzeshywane szpalerem wyniosłych cyprysów, miniaturowe kamienne miasteczka i zadbane zielone poletka. Nagle przed nami rozpościera się rozległa panorama miasta, które rozłożyło się na szczycie łagodnego wzniesienia. Zanim jednak dojedziemy do Asyżu zatrzymujemy się dwa kilometry od Asyżu w niewielkiej miejscowości Porziuncola, którą zdominowała sylwetka Bazyliki Najświętszej Maryi Panny od Aniołów. Wielka budowla, niczym nie wyróżniająca się z zewnątrz zaskoczy jednak każdego, kto wejdzie do środka. Wewnątrz znajduje się kolejny kościół, a właściwie kaplica, będąca w praktyce pierwszym franciszkańskim klasztorem. Św. Franciszek mieszkał tutaj po założeniu zakonu w roku 1208. Spodobała mu się ta zalesiona okolica. Z czasem dołączyli do niego inni mnisi i pustelnicy, którzy zbudowali w pobliżu szereg cel i lepianek. Obok kościoła jest też Ogród Różany. Ponoć św. Franciszek kuszony przez diabła rzucił się bez szat na kolczaste krzewy. Kolce pokaleczyły ciało, a krew spłynęła na liście. Za sprawą cudu krzaki zamieniły się w kwitnące krzewy róż. Z resztą, dzieje Św. Franciszka były bardziej burzliwe niż podają to oficjalne przekazy. Podobnie jak w przypadku innych świętych, lata młodości upłynęły Franciszkowi na rozkoszach stołu i łoża. Jeden z kronikarzy napisał, że „zawsze podążał za diabelskim podszeptem i nikt nie przewyższał go w błżeństwie”. Choroba oraz pobyt w więzieniu sprawiły, że zaczęło w nim kiełkować ziarno kontemplacji. Powołanie przez Boga będące kulminacją kilku wizji, nastąpiło właśnie w Asyżu. Przyszły święty sprzedał sklep swojego ojca, oddał pieniądze, a następnie wyrzekł się publicznie swojego dziedzictwa i na oczach tłumu i swojego ojca rozebrał się do naga, symbolicznie odrzucając bogactwo i zrywając więzy łączące go ze światem. Zaczął żebrać, dołączył do trędowatych, a jego przesłanie było wyjątkowo proste: „uzdrawiających chorych, nie noście sakiewek, ani pieniędzy, ani butów, dostrzegajcie w pięknie i bogactwie przyrody wszechpotężną rękę opatrności”. Z czasem Św. Franciszek wywarł ogromny wpływ na kształt kościoła katolickiego, a wszystko, czego dokonał w życiu osiągnął dzięki sile perswazji zawartej w kazaniach i osobistemu przykładowi.



Kościół San Rufino, obok dom rodzinny św. Franciszka

Jak większość turystów i my rozpoczynamy swoją podróż w czasie od Bazyliki św. Franciszka, a właściwie od dwóch kościołów – jednego na drugim. Romańsko-gotycki kościół dolny wybudowano w dwa lata. Tam, w krypcie, można oglądać trumnę św. Franciszka wystawioną na widok publiczny od chwili odkrycia jej w XIX wieku. Przez czworokątny dziedziniec otoczony krużgankami, przedostajemy się do górnego kościoła, budowanego aż dwie dekady. Jest smuklejszy, bardziej kolorowy i wyższy z pięknym niebiańskim sklepieniem. Ściany pokrywa bajeczna galeria fresków największych XIII-wiecznych mistrzów włoskich szkół. Historycy napisali o nich tomy rozpraw, prezentowane są w każdym przewodniku po Włoszech. Najśłynniejsze to cykl fresków Giotto, przedstawiający żywot św. Franciszka. Na chwilę przysiadamy w drewnianej ławie i wzrokiem szukamy znanych nam obrazów. Szybko znajdujemy dwa słynne freski reprodukowane w milionach egzemplarzy: „Kazanie św. Franciszka do ptaków” oraz „Wyrzucenie złych duchów z Arezzo”. Z czasem zaczynamy poszukiwać śladów trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło Asyż w 1997 roku. Przed oczami mam film, nagrany podczas katastrofy, kiedy na uciekających turystów spada sklepienie świątyni. Pod upadającymi elementami średnio-wiecznych konstrukcji zginęły wówczas cztery osoby, wśród nich dwóch braci franciszkanów. Kilka fresków bezpowrotnie zostało zniszczonych, Większość jednak odtworzono z kawałków, na które się rozspaly. Była to żmudna praca. Jeden z fresków złożono z 50 000 niewielkich elementów.



Wnętrze górnego kościoła, w którym znajdują się słynne freski Giotto

Opuszczamy odnowioną świątynię. Główną ulicą miasta Via San Francesco idziemy w stronę Piazza del Comune. Atmosfera jest zadziwiająco spokojna, mimo rzeszy turystów zaglądających i fotografujących każdy możliwy zakątek. Tutaj maleńkie, kolorowe, ukwiecone okienka są równie intrygujące jak wystawy sklepików oferujące oprócz wszelkiej maści dewocjonałów, tzw. „przydasie” które kupujemy nie wiadomo po co i na co – bo pamiątkami nie można ich nazwać. Ale kiedy odezwiemy wzrok od wystaw sklepowych, szybko zauważymy, że Asyż to miasto kościołów. Oprócz najśłynniejszego kościoła św. Franciszka mamy kościół kryjący się za fasadą antycznej świątyni Minerwy, katedrę św. Rufina, kościół św. Klary, która była duchową uczennicą św. Franciszka. W kościele tym znajduje się słynny krzyż w kaplicy Ukrzyżowania, z którego miał mówić do św. Franciszka Jezus. Kilka kroków dalej mikroskopijny kościółek San Francesco Piccolino, który był domem świętego Franciszka oraz surowy kościół San Pietro i jeszcze kilka innych - każdy ciekawy i wart tego, by wejść do środka.

Wolnym krokiem dochodzimy do centrum miasteczka z Placem Ratuszowym. Przysiadamy na chwilę na kamiennych stopniach otaczających fontannę z 1762 roku i chłonimy wszyst-



Bazylika Św. Franciszka - wejście do świątyni górnej

ko wokoło. Obecny rynek to dawne Rzymskie Forum. Do dnia dzisiejszego zachowała się fasada Rzymskiej Świątyni Minery, obecnie kościół Santa Maria Minerva, który chętnie odwiedzają turyści. Obok wznosi się wieża Torre del Popolo z Dzwonem Pochwalnym, który ma wryty tekst „Pochwały Stworzenia”. Gdzie nie skierujemy głowy, wszędzie bogato zdobione portale, rozety, pilastry, gzymsy, kamienne rzeźby i wiekowe mury ozdobione kolorowymi kwiatami. W oddali turyści odpoczywający w cieniu arkad z filizanką wybornej cappuccino, koty wygrzewające się na rozgrzanych kamieniach i błękit nieba pięknie kontrastujący z szaro-beżowym kamieniem, z którego wzniesiono miasto. Jeszcze jedno zdjęcie, jeszcze jeden filmowy kadr. Gdy cienie stają się



Plac Ratuszowy. Wieża Torre del Popolo obok kościół Santa Maria Minerva

coraz dłuższe, to znak - czas wracać na kemping. Schodząc stromymi uliczkami do parkingu, jeszcze raz spoglądamy za siebie. Wizyta w Asyżu jest naprawdę doświadczeniem mistycznym. Wielu odwiedzających to pielgrzymi, którzy przybywają tu, aby oddać hołd człowiekowi, który rozmawiał ze zwierzętami i założył zakon franciszkański. Ale nawet ludzie niewierzący i niewrażliwi na sztukę wyjeżdżają z Asyżu pod jego urokiem, bo to miasto ma nieuchwytny czar, który napełnia żalem każdego, że coś się skończyło, ale i błogim uczuciem spełnienia.

Tekst, zdjęcia – Ireneusz Wołek
www.niezwyklyswiat.com
you tube niezwykly swiat wlochy